Cena 10 hal.

Nr. 118. Kraków, Sobota 6 Marca 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

meratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. Listy pieniężne, przekazy na prenurodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri i Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones et Cie, A. Lorette, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

O wiedzę.

Prastara nasza Alma mater, chluba narodu polskiego, owo Kazimierzowskie „Studium generale“, w myśl aktu erekcyjnego, życiodajne źródło nauki, z którego mają ludzie czerpać dojrzałość sądu, wszelkie cnoty i erudycyę, od wielu miesięcy, choć nie w śnie zupełnej martwoty, ale w szczytnego działania zastoju spoczywa.

W świetnych i dla Polski przesławnych czasach powołane do życia przez Kazimierza Wielkiego, powstało w pamiętnym dla Krakowa 1364 roku, w którym zamek wawelski w swych murach gościł książąt, królów i cesarza. Przygasło zrazu ognisko wiedzy, przedwcześnie stworzone śmiałą królewską myślą i ręką, ale zaćmienie niedługo trwało. Pierwsza na polskim tronie samowładna kobieta-królowa, ta, która nie miała równej sobie istoty z królewskiego rodu na całym świecie, urokiem postaci i ducha podniosłego czarująca, pośmiertną ofiarą szat, klejnotów i sprzętów, wszechnicę na nowo do życia powołała. Nie dał jej samej los zawistny dożyć upragnionej chwili i widzieć, jak chwilowa pomroka ustępuje przed pełnią jasnego słońca, ale szanując wolę małżonki, wskrzesza Jagiełło w 1400 r. dzieło zamierzone ku wiecznej jej zasługi pamięci.

Wedle woli zmarłej królowej, stąd miała się rozchodzić oświata na naród i tu miały się zagrzewać serca i kształcić dusze. Nawracanie i oświecanie Wschodu, Litwy i Rusi było myślą przewodnią wzamiarach. Swiatło Zachodu i ciemność Wschodu tu w grodzie podwawelskim miały staczać walkę i światło — zwyciężać.

Różne droga sercom polskim pramacierz przechodziła koleje. Różne bywały sława, pożytek i znaczenie. Po łacińskiej weszła polska mowa, potem na czas jakiś zagościła narzucona obca. Od lat przeszło czterdziestu na nowo uszom słuchaczy najmilsza ojczysta wiedzę w słuchaczy wpajała i przygotowywała do pracy dla dobra narodu.

A teraz głucha i ponura cisza zapanowała we wspaniałej siedzibie najwyższej wiedzy. W lektoryach poświęconych pamięci najdzielniejszych naszych uczonych, w których polscy mężowie nauki zasiewali siłodajne ziarna wszechwiedzy w umysłach coraz liczniej garnącej się młodzieży, w których najzdolniejsi mieli zdobywać na przyszłe samodzielne życie tę potężną i niezniszczalną broń, jaką jest wiedza, mamy bolesny przytułek dla nieszczęśliwych ofiar wojny, przytułek smutku, cierpień i śmierci.

Wojna rozbudziła w nas tyle prześnionych marzeń, utajonych życzeń, tyle rozgrzewających serca i krzepiących umysły nadziei, że wszystko co nam swą nieubłaganą i nienasyconą żądzą porwała i do czego nas przymuszała, przyjęliśmy z cichą, nieodporną i bezżalosną rezygnacyą, pełni otuchy, że ofiarność, poświęcenie, gotowość do czynów, które już nie obowiązkiem były, lecz dobrą, nieprzymuszoną wolą, — nie pozostaną bez upragnionej dla rwącej się do wolności polskiej duszy nagrody. I widziały i widzą wciąż jeszcze, te drogie nasze mury, które dla wiekiem starszych są cennem wspomnieniem, a dla tak licznych młodych upragnionem marzeniem, jak — zamiast tłumnie śpieszącej po wiedzę polskiej młodzieży, która się tu zewsząd zbiega, by się przysposobić i włożyć do pracy dla dobra, szczęścia i postępu narodu, — wkraczają, ból i niedola.

Dla tych litości i współczucia godnych składa nasza przesławna, dla wiekowej owocnej pracy czczona Alma mater wszystkie swe siły, które mogły nieść ratunek i ulgę cierpiącym i wszystkie wiedzy przybytki. Oddała i tę wspaniałą gotycką budowlę, która chroni tyle pamiątek świetnej przeszłości i dla tylu nauk jest świątynią. Oddała bez szemrania, bez żalu, z uczuciem i przeświadczeniem, że tego konieczność i cel wzniosły wymagały.

Nie zamarło wprawdzie zupełnie życie naukowe. Z poświęceniem i w walce z trudnościami, ci szczęśliwi, co mogli, dla dobra nauki podejmowanej pracy nie przerywali, choć ją ograniczyć musieli. Ale dla młodzieży dostęp do wszechnicy był zamknięty i ci, co broni w ręce ująć nie zdołali, — na obczyźnie poszli szukać wiedzy, lub tu na otwarcie jej źródeł z upragnieniem czekają.

Stracone już całe zimowe półrocze, a bliski początek letniego. Wieści, że wszechnica z przymusowego półsnu na nowo się rozbudzi, czekają wszyscy, bo polskie mają serca i dusze. A tem więcej pożądane jest odżycie naukowej w niej pracy dla tych, co pomną, że w roku obecnym przypada pięćsetletnia rocznica udziału wysłańców polskiej wszechnicy na Sobór do Konstancyi, na ów polityczny kongres ludów, który miał załagodzić sądem rozjemczym niesnaski toczące chrześcijaństwo. Polska — silna wówczas i potężna, w lat pięć po wiekopomnem zwycięstwie, występowała na Soborze jako apostolska krzewicielka wiary na wschodzie. — a jej wysłańcy mieli stawać w obronie pracy, w której jej prawa, działania i zamiary z zamysłami jeszcze zawsze możnego zakonu się krzyżowały.

Wedle Długosza pojawienie się na soborze polskiej delegacyi położyło kres wszelkim oszczerstwom, rozszerzanym na króla i Polskę. Przedstawiciel krakowskiego Uniwersytetu, jego rektor, Piotr Włodkowicz, w traktacie wręczonym 5 lipca 1415 r. o stosunku władzy papieskiej do cesarskiej, wystąpił przeciwko zbyt daleko sięgającym aspiracyom Cesarza Zygmunta, który przewodniczył na Soborze, a podczas swego panowania marzył o wskrzeszeniu uroku i istoty dawnego imperyum rzymskiego i Ottonów. — owego władcy, który bliski skonu, słuchał Mszy świętej w pełnym majestacie, przybrany we wspaniały strój cesarski, a wobec zapędów krzyżackich nieraz był stronniczym i życzliwym. Podrażniony traktatem Zygmunt, przedłożył niebawem przedstawicielom Zakonu i Polski podstępne pytanie, czy uznają nad sobą zwierzchnictwo świeckiej władzy państwa niemieckiego, na które Polacy nie mogli dać przytakującej odpowiedzi i wskutek tego Zakon uzyskał daleko sięgające obietnice poparcia. A z tym wybitnym udziałem wysłańca polskiej wszechnicy na Soborze łączy się także wspomnienie o skutecznej obronie przeciwko napastliwemu traktatowi dominikanina Jana Falkenberga, który wygłaszając hasło bezwzględnej eksterminacyi Polaków, radzi ich zabijać i gładzić z pewną niebieskiej nagrody nadzieją, a książąt ich i starszyznę wywieszać na szubienicach, pod żarem i ogniami słońca. Głosząc świętą przeciwko całemu narodowi walkę, wzywa Boga na przywódcę hufców i szafarza nagród dla zabójców. A Polacy? Polacy w Konstancyi przed pięciuset laty byli obrońcami słowiańskiego świata i występowali jako apostołowie tolerancyi i przeciwnicy nawracania mieczem i gwałtem.

Sobór traktat i autora potępił, choć go przykładnie nie ukarał. Ale życzenie nie mogło być spełnione i nie spełniło się. Polacy nie zginęli i da Bóg nie zginą. Mieli świetną przyszłość, przetrwali ciężkie i smutne czasy niedoli, o lepszej przyszłości nie wątpią i chcą ją zdobyć, gdy siłą orężną niepodobna, potężniejszą od orężnej, siłą moralną. Pamiętają, że kto nie postępuje wraz z innymi naprzód, choć stoi w miejscu, w istocie się cofa, bo go inni wyprzedzą. Dlatego pragną gorąco, aby rychło podwoje Collegium novum szeroko dla użytku i pożytku wiedzy znowu się otwarły i jedyny obecnie polski Uniwersytet nie był długo jeszcze nieczynny.

Wykładali wprawdzie ongi pierwotnie profesorowie w Bolonii, w Pradze i w Paryżu we własnych mieszkaniach. Nie wahano się też garnącej się młodzieży udzielać nauki pod gołem niebem, w zaułkach lub na placach. Ale inne to były czasy, inny zakres wiedzy, inne środki naukowe i inne wymagania. Obecnie do skutecznego nauczania właściwe przybytki są potrzebne. Miejmy też nadzieję, że starania o ich uzyskanie dla krakowskiej Wszechnicy na najbliższe półrocze będą podjęte i nie będą bezowocne. Nasza Alma mater zapisze w swoich rocznikach, że dla ofiar wojny wszystko co mogła uczyniła, ale poświęcenia i straty nie powinny być — bez granic. Więc niech dla chorych i rannych znajdzie się inne pomieszczenie, aby, mówiąc słowami aktu Jagiellońskiej errekcyi: „doktorzy, magistrzy, licencyanci, bakałarze i studenci Uniwersytetu krakowskiego lekcye, ćwiczenia i akty swobodnie i wygodnie mogli spełniać“.

Bo przecie trafne są słowa średniowiecznej odezwy Wszechnicy Jagiellońskiej do Soboru w Konstancyi, że: „uniwersytety przekształcają synów ziemi na synów światła, krzątają się około wielu, swemi naukami ludzi podnoszą z prochu, równają z książętami, a niektórych ponad książąt wyniosły“.

Wiedzy nam potrzeba. Zastój w udzielaniu jej w chwili obecnej jest dla przyszłości zgubny i niebezpieczny. Niechże więc jedyna nasza wszechnica, gdzie polska młodzież w polskim języku i w polskim duchu wyższą wiedzę zdobywa, nie będzie długo jeszcze dla niej zamknięta i niedostępna. Wspominanie chlubnego udziału naszej Almae matris na wszechświatowym soborze przed pięciuset laty nam nie wystarczy. Pragniemy najwyższą polską uczelnię mieć żywą, choćby nie całą potężną pełnią swych obecnych sił czynną.

Tętno Warszawy.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

„O ile sądzić można z prasy warszawskiej, życie w Warszawie pomimo zaciętych walk toczących się od kilku już miesięcy w niezbyt wielkiej odległości, zdaje się na ogół zwykłem płynąć korytem. Oczywiście, że zupełnie dokładnego we wszystkich szczegółach obrazu tego życia nie dają w obecnej chwili pisma warszawskie. Jak bowiem we wszystkich państwach wojujących, tak i w Rosyi cenzura od chwili wybuchu wojny trzyma na wodzy prasę, przeważnie jednak swą surowość ogranicza do spraw czysto wojskowych.

Na innych natomiast polach prasa warszawska zdaje się korzystać z dość wielkiej swobody. Pomiędzy innemi więc toczy się na jej łamach ożywiona polemika z pismami i stronnictwami rosyjskiemi głównie na temat kwestyi żydowskiej, ale także na temat przyszłego ukształtowania się stosunków polskich. Nie brak także kiedy niekiedy dość energicznej krytyki poszczególnych rozporządzeń organów władzy państwowej.

Wobec zastoju w przemyśle, spowodowanego wojną i wobec napływu ludności zamiejscowej, która schroniła się do Warszawy z okolic objętych wojną, dawały się odczuć przez czas jakiś brak środków spożywczych i drożyzna. Obecnie wskutek sprężystości komitetu obywatelskiego i innych instytucyj, zajmujących się tą sprawą, stosunki ułożyły się jako tako prawidłowo. Dowóz żywności zwłaszcza ze wschodnich okolic państwa oraz węgla z Zagłębia Donieckiego, szwankujący początkowo tak dotkliwie wskutek braku dostatecznego taboru kolejowego, odbywa się obecnie dość regularnie.

Życie społeczne Warszawy bije pomimo wojny zwykłem nieledwie tętnem. Najrozmaitsze instytucye i stowarzyszenia kulturalne, gospodarcze i filantropijne odbywają regularnie posiedzenia i rozwijają ożywioną działalność w poszczególnych dziedzinach życia publicznego. Czynne są wreszcie wszystkie teatry, zarówno rządowe, jak i prywatne i podobno cieszą się licznym udziałem widzów. Zmniejszyła się natomiast i to bardzo dotkliwie w czasie wojny produkcya literacka. Publiczność pochłaniająca wyłącznie wiadomości wojenne, nie ma czasu ani ochoty do czytywania książek i z tem liczą się niewątpliwie księgarnie wydawnicze.

I życie uliczne nie straciło nic z dawniejszej swej intensywności. Zmieniło tylko o tyle swój charakter, że obecnie zapełniają ulice tłumy żołnierzy, spieszące na front bojowy lub wracające z frontu na chwilowy odpoczynek.

Paryż w siódmym miesiącu wojennym.

Korespondent paryski „Neue Z. Ztg.“ pisze na temat, w nagłówku podany, co następuje:

Nikt nie przypuszczałby, że Paryżanie i Paryżanki, owi lekkomyślni, rozluźnieni i kpiący, zda się, z trosk wszelkich i powagi życia — zdolni będą zachować taki naturalny spokój wobec grozy obecnego położenia wojennego. Ten najniecierpliwszy naród świata ze zdumiewającą powagą przyjmuje wszelkie skutkiem wojny wynikłe niedogodności, jak zredukowanie do minimum środków lokomocyjnych, jak zamknięcie w przeważnej części wszelkich przybytków uprzyjemniających i barwiących w pokojowych czasach tak nadzwyczajnie życie paryskie itd. itd. Co nam, Szwajcarom, obecnie tu najbardziej się podoba, to brak jakiejkolwiek pozy i patosu, skromność i prostota stosowana przez wszystkich we wszystkiem, uśmiechnięta cierpliwość, przy pomocy której bardzo wiele się sobie odmawia — zda się, jakgdyby kobiety nie wiedziały już co to nerwy, a mężczyznom zabrakło języka i pióra do polemiki.

Wszyscy pocieszają się: najpierw zwyciężyć, potem wszystko się już samo znajdzie. — Wszyscy upominają siebie wzajemnie: czemże są nasze cierpienia wobec cierpień tych, co leżą tam na mrozie w rowach strzeleckich? Jeden drugiemu stara się ulżyć w cierpieniu. Dla kobiet trzeba tu mieć podziw, zwłaszcza dla matek. Z cichem bohaterstwem, jak ongi matrony rzymskie, wysyłają synów na pomoc ojczyźnie i przyjmują wiadomość o śmierci swych najdroższych. Stoicyzmu tego brak natomiast młodszym małżonkom, które nie umieją zdobyć się na to, aby oko ich było suche, ilekroć pomyślą o trudach i niebezpieczeństwach, na jakie narażeni są ich ukochani mężowie. W czasach,

Myśli z odcinka.

W pierwszym pułku Legionów, dowodzonym przez brygadyera Piłsudskiego, walczy „kompania śląska“. Od źródeł Wisły, od Jabłonkowa, od Cieszyna, od Frysztatu, z karwińskiego Zagłębia, z całego obszaru tej małej, a tak drogiej nam krainy, wyruszyła w pole dzielna młodzież. Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ wkroczył hufiec śląski do polskiego obozu, z tą pieśnią idzie w ogień ramię przy ramieniu z młodzieżą Małopolski i Mazowsza, pod rozkazami umiłowanego wodza-Litwina. Od kilku miesięcy Ślązacy walczą pod naszym wspólnym sztandarem. Już szeregi ich zdążyły się przerzedzić. Już odeszli z placu boju ranni, już zastygły na polu chwały martwe zwłoki. Spłynęła na ziemi naszej krew śląskich Polaków, przelana w imię Rzeczypospolitej.

Po raz pierwszy w dziejach!...

Żegnając tych, co polegli, „Dziennik Cieszyński“ daje wyraz tej myśli radosnej: “Polska bohaterów ma niemało! Ale ziemi Piastowskiej, ziemi śląskiej, Wy pierwszymi jesteście bohaterami! Wasze mogiły stały się nowem ogniwem, wiążącem ją z resztą ojczyzny...“

Po raz pierwszy od sześciu wieków za sprawę całego narodu przelała się krew śląska. Należy się z czcią zatrzymać przy tej chwili świątecznej i pięknej. Nie było ich pośród nas od Grunwaldu po Maciejowice i później, — ani wówczas, gdyśmy cały świat przemierzali w pościgu za utraconą wolnością, ani w trzydziestym pierwszym, ani w sześćdziesiątym trzecim. Kamiennym snem ujęta, spała Piastowska ziemia śląska poprzez wszystkie te krwawe nasze etapy. Dopiero dziś! Po raz pierwszy we wspólnym o Polskę boju!

Obyście powrócili w swe progi szczęśliwie, bracia ukochani, a o tych, których pośród Was zabraknie, niechaj święta legenda zakwitnie nad Olzą i każdemu pokoleniu na nowo opowiada, że my i Wy, to jedno!

. . . .

...Było to podczas walk, toczących się w Królestwie. Gwałtowny ogień działowy zmusił nieprzyjaciela do ustąpienia z pewnej wioski. Nieprzyjaciel wyszedł, a miejsce jego zajęli wkrótce zwycięzcy. Do wsi samej wkroczył tylko sztab wyższej komendy. Była noc. Część osady paliła się jasnymi płomieniami. W czerwonym blasku gorejących domów przebiegały ulicami wsi jakieś postacie ludzkie wśród głośnych zawodzeń. Sztab zsiadł z koni. Naraz podbiegły ku niemu cienie zawodzące. Pół tuzina rozwichrzonych, z bólu i przerażenia obłąkanych kobiet lamentowało, złorzeczyło i klęło. Oniemiałym przybyszom wrzeszczały te postacie przekleństwa w twarz, rzuciły się z wyprężonemi ramionami, palcami sięgały oczu, by je wydrapać...

...Granaty, wpadające do wsi, zabiły kilkoro dzieci. Z wieczora ułożono je, jak zawsze, w łóżeczkach. Dzieci usnęły. Nocą rozpoczęła się strzelanina i granaty uderzyły w małe, drewniane domki wiejskie. Dzieci zginęły wśród snu. Z pośród płonących domów wybiegły oszalałe matki, dopadły szeregów walczących i paznokciami swoich dziesięciu palców rzuciły się — na armię...

Te krew ścinające rzeczy opowiada w „Pester Lloydzie“ p. Ludwik Biro, korespondent wojenny, a w czasie pokoju modny komedyopisarz węgierski, z pochodzenia Węgier starozakonny. W felietonie, zatytułowanym „Królestwo Polskie“, p. Biro zapisuje różne spostrzeżenia z naszej męczeńskiej ziemi. Dziwi go tu ogromnie dużo rzeczy. Dziwią go niewygody, brud i nieporządek w kraju, w którym od siedmiu miesięcy szaleje wojna. To mniejsza. Dziwi go powszechny brak uprzejmości dla przybyszów. W pewnym wypadku, gdy chodziło o przysługę, „którą na Węgrzech byłby każdy spełnił“, p. Biro musiał odwołać się do nieokreślonego bliżej, lecz w każdym razie stanowczo przekonywującego argumentu, i to wobec kobiety.

„Nie do wiary, jak mało uprzejmymi są tutaj ludzie“.

„Tak jest — odpowiada ze spokojem lodowatym młoda dama polska — to mówią nam wszyscy cudzoziemcy“...

Papierowy człowiek z Pesztu nie wyczuwa bynajmniej, aby pod spokojem apatycznym tych słów pulsowało coś strasznego, coś krzyczącego; to tkwi za głęboko dla jego zmysłu spostrzegania. Dopiero bezpośrednie obrazy wojenne przedzierają się przez grubą skórę jego wrażliwości. Płonące chaty polskie... Wsie-zgliszcza... Półobłąkane kobiety, którym dzieci zabito... „Ognisty wóz wojny — opowiada ozdobnie — po trzykroć zaszumiał w tych stronach, tam i z powrotem, wypalając wszystko, co można było wypalić“. Lecz przecież: czy nie mogliby być bardziej uprzejmymi ci ludzie tutejsi?!

Wojażer wojenny zapragnął sięgnąć felietonową sondą do dusz tubylców, usłyszeć, co czują, o czem myślą. Burmistrz pewnego miasta, położonego na szlaku walk, rzekł z kamiennym spokojem, jak owa młoda dama polska: „Gdy przychodzi jedna strona wojująca, spełniamy jej rozkazy. Kiedy jest druga, czynimy to, co ona nakaże“. P. Biro Lajos, który na własne oczy widział ślady „ognistego rydwanu wojny“, przeciągającego przez ziemię polską tam i z powrotem, tam i z powrotem, czuje się kompletnie rozczarowany tą odpowiedzią. Ani śladu w niej literackich dreszczy. Prosta, zimna, spokojna. Chyba, że na dnie...

O tępy, tępy, po trzykroć tępy poeto!

Powróciwszy do Pesztu, płódź farsy. Dramatu nie napiszesz nigdy.

. . . .

Gdy Irlandya poczęła domagać się autonomii, lord Benjamin Disraeli-Beanconsfield stanowczo i twardo wystąpił przeciw temu uroszczeniu. Było to w r. 1879. W manifeście wyborczym, pod postacią listu otwartego do wicekróla Irlandyi, księcia Malbourgh, wołał Disraeli: „Ważne niebezpieczeństwo grozi krajowi, niebezpieczeństwo, którego następstwa mogą być zgubniejsze od zarazy i od głodu. Część mieszkańców królestwa chce przeciąć węzeł, łączący ich z Wielką Brytanią, zerwać unię, która stanowi potegę tego państwa“... W tym samym czasie rdzenny Anglik, Wiliam Edward Gladston, rozpoczynał swój pamiętny bój o zdobycie irlandzkiego samorządu. Benjamin Disraeli zawstydził patryotyzm tego Anglosasa. Co więcej, zawstydził nawet przeciwników home-rulu. Lord Hartington, również rdzenny Brytyjczyk, oświadczył się przeciw samorządowi, ale sądził, że jednak obawy patryotyczne lorda Disraelego są trochę za gwałtowne. „Żadna pobudka — rzekł — nie może, mojem zdaniem, wytłómaczyć przesadnego wygrażania się pierwszego ministra o ruchu irlandzkim, wywołanym w celu przywrócenia samorządu“... Było to w r. 1879. Nie, było to przedwczoraj, wczoraj, dziś, jutro.

Starozakonny Disraeli broni Anglii przed irlandzkim samorządem tak gwałtownie, iż zdumiewają się srodze aż sami Anglosasi.

Starozakonni Harden, Witting, Jaffe i legion innych z furyą bronią Prus przed „polskiem niebezpieczeństwem“ w Poznaniu.

Starozakonni petersburscy z „Rieczy“ i „Utra Rosii“ bronią zaciekle nienaruszalności władzy Rosyi przed uroszczeniami autonomicznemi Królestwa.

. . . .

W „patryotycznem“ trzymaniu z tymi, których los wyposażył w władzę i siłę, potomkowie Sema zdają się być nie do prześcignięcia. Ale gdy pewnego dnia ujrzy się panem swego losu Parnell-autononista, gdy wydźwignie się z pod długo gniotącego koła fortuny i gdy wspomni sobie, kto jego uroszczeniom niegdyś najhałaśliwszą czynił opozycyę?! Nie jest bowiem trwałym żaden porządek ludzki ani nad Tamizą, ani nad Newą, nie jest wiekuistą żadna moc, a tem mniej oparta na gwałcie, za którym czai się zezooka chęć odwetu. Ahaswerze! Któż lepiej o zmienności rzeczy pod słońcem wiedzieć ma, niż ty właśnie?

„Biada Arielowi — mówi Pan — Arielowi miastu, które zdobył Dawid. Ucisnę Ariela, położę się obozem koło ciebie, ścisnę cię wałami, postawię przeciw tobie baszty. Mnóstwo nieprzyjaciół twoich będzie, jako mnóstwo prochu, jako sen widzenia nocnego będzie zgraja narodów walczących przeciw Arielowi“...

. . . .

Niepostrzeżenie dla świata cywilizowanego, zajętego porachunkami w zachodniej i wschodniej Europie, przemknęła się na pewnym punkcie naszego globu — mianowicie w Grenlandyi — chwila historyczna: rozpoczęła się tam „historya literatury grenlandzkiej“ w postaci pierwszej książki, oryginalnie napisanej w języku Eskimosów, w którym zresztą wychodzi już gazeta pod dźwięcznym tytułem „Atuagagdliutit“. Zaznaczając tę uroczystą chwilę w dziejach Grenlandyi, czujemy się w obowiązku przesłać Eskimosom pozdrowienie, które ich nie dojdzie“, okazuje się bowiem, iż płaskonosych mieszkańców okolic podbiegunowych i

gdy tak wiele jestestwa żyjącego ulega zniszczeniu, twórcza miłość pomiędzy mężczyzną a kobietą zda się osięgać szczytów swej potęgi, staje się potężniejszą nawet, niż miłość macierzyńska. Rzecz tę uświadamiają sobie niewątpliwie w kierowniczych kołach wojskowych, skąd żołnierzom, którzy pod dachem rodzinnym pozostawili młodą żonę i dzieci, tak niechętnie udziela się urlopu, choćby to był nawet obowiązkowy urlop rekonwalescenta.

Teatry funkcyonują. „Opera komiczna“ i „Komedya francuska“ grają stale przy wyprzedanych doszczętnie miejscach, mimo, że cen nie zniżono. Inne teatry cieszą się oczywiście stosunkowo mniejszem powodzeniem; w nich wystawia się przedewszystkiem dobyte z pod pyłu zapomnienia staro-francuskie operetki. — Ożywione są wielce kinematografy i kabarety, gdzie rozerwać się można istotnie tanim kosztem. Wstępy do niektórych z pierwszorzędnych wynoszą obecnie 10—50 ctm. Przytem zauważyć należy, że produkują się uznane wielkości kabaretowe. Wszyscy odnośni przedsiębiorcy i dyrektorowie nie zamierzają oczywiście robić obecnie majątku; im chodzi dziś już tylko o to, ażeby sobie i swemu porsonalowi (maszynistom, bileterom, członkom orkiestry itd) umożliwić skromne utrzymanie, aby nie obciążać miejskiej dobroczynności. Ale podobnie i produkujące się wielkości artystyczne pobierają obecnie „honorarya wojenne“; jeżeli który z nich otrzymuje 15 franków za wieczór, porównują się do pewnego stopnia... z Carusem.

Utrudniony nieco żywot mają również podczas wojny różne kawiarniane zespoły orkiestrowe, utrudnione o tyle, że z repertoaru swego musiały skreślić wszelkie niemieckie i wiedeńskie walce i „szlagery“ operetkowe. W przeciwstawieniu do kawiarń koncertowych, polecają się demonstracyjnie i to z wielkiem powodzeniem „herbaciarnie bez muzyki“, czyli „pogawędki przy herbacie“, które mają wskrzesić dawno-francuskie parloary.

Tym, co w nocy sypiać nie mogą, czy też nie chcą, sprawia wiele przykrości nakaz zamykania wszystkich restauracyj już o godzinie 10 wieczorem; kawiarnie zamyka się jeszcze wcześniej. Ponieważ zaś nieoświetlony nocą Paryż niekoniecznie zachęca do przechadzek, przeto mnóstwo „ptaków nocnych“ nie wie, co począć z sobą o godz. 10 wieczorem. Oczywiście, mimo zakazów policyjnych, zawsze jeszcze tu i ówdzie można natknąć się na jaką kawiarenkę, winiarnię itd., która żyjąc „w zgodzie z dyżurującym policyantem, przeocza nakazaną godzinę tak długo, dopóki nie sprzeciwi się temu jaki... żółty z zazdrości konkurent. Na ogół jednak respektuje się dosyć ściśle odnośne zarządzenia policyjne.

(„Kuryer Poznański“).

Wpływ wojny na ekonomiczne położenie właścicieli realności

Nie ulega wątpliwości, że stosunki wywołane obecną wojną, wpłynęły bardzo niekorzystnie na położenie ekonomiczne właścicieli realności, a niestety przypuszczać należy, że własność realna znajdzie się w przyszłości jeszcze w bardziej przykrem położeniu.

Z uwagi, że w ostatnich czasach b. wielu właścicieli realności zgłasza się do prezesa Towarzystwa właściecieli realności adwokata Dra Franciszka Mussila z różnemi zapytaniami, jak się zapatruje na obecne i przyszłe położenie obywateli, oraz na pozostającą w ścisłej łączności z tą kwestyą sprawę podatku domowo-czynszowego, podajemy poniżej do wiadomości interesowanych kilka poruszonych w tej materyi kwestyi.

Wywiad z adwokatem Drem Franciszkiem Mussilem, prezesem Towarzystwa właścicieli realności w sprawie położenia właścicieli realności, wywołanego wypadkami wojennymi i w kwestyi podatków.

Jak się Wny Pan Prezes zapatruje na obecne i przyszłe położenie właścicieli realności?

Położenie właścicieli realności, nie było nigdy zbyt korzystne, zwłaszcza, jak to sobie ogół, a zwłaszcza nie znający stosunków, wyobrażali. Położenie to obecnie jest bez porównania gorsze. Ustawiczne podnoszenie się cen, ogólna drożyzna, musiały siłą faktu wywołać drożyznę mieszkań, wskutek podrożenia różnych artykułów, podrożał również malarz, ślusarz, murarz, kaflarz, szklarz i inni rzemieślnicy, którzy prawie, jak rok długi, mieli w każdym domu roboty i reperacye. Właściciel niemal przy każdej zmianie lokatora, zmuszony jest mieszkanie w całości lub częściowo odrestaurować. W społeczeństwie naszem brak wrodzonego zamiłowania do utrzymania wzorowej czystości, do szanowania. Ze tylko wspomnę niszczenie przez dzieci ścian w pokojach, w sieniach, klatkach schodowych i t. p. Nie umiejętne obchodzenie się sług z urządzeniami wodociągowemi, gazowemi, łazienkami i t. d.

Podatki są już bardzo wysokie, wskutek podwyższenia dodatków krajowych i gminnych i wprowadzenia progresywnego podatku gminnego, wzrosły ogromnie. I tak w roku 1915 z domu o dochodzie rocznym 1.000 K — zapłacić musi właściciel tytułem podatku domowo-czynszowego z dodatkami, podatku gminnego i wodociągowego 415 K 84 h, czyli 41.58 proc.

Z domu o dochodzie rocznym 20.000 K, składającego się z 1 mieszkania o czynszu 8.000 K, 2 mieszkań po 3.000 K, reszta mieszkań poniżej 2.000 K, wynosi podatek domowo-czynszowy, z dodatkami rocznie 9.296 K 80 h, czyli 46.1/2 procent. Podatek domowo-czynszowy z dodatkami z domu przynoszącego rocznie 30.000 K, a składającego się z dwóch mieszkań po 8.000 koron, trzech mieszkań po 4.500 K i reszty mieszkań poniżej 2.000 K, wyniesie rocznie 14.615 koron 20 hal., czyli 48.72/100 proc. Ze względu na progresywną stopę podwyższonego podatku gminnego w miarę większego dochodu z mieszkań o czynszach ponad 2.000 K, 4.000 K, 6.000 K, podatek się podwyższa do 51 proc. i wyżej. — A zatem właściciel musi połowę, względnie i więcej dochodu z domu oddać, aby spełnić swój obowiązek, względem państwa, kraju i gminy.

Druga połowa, względnie mniejsza część dochodu służy na zapłacenie procentów od pożyczki kasy lub banku, pożyczki prywatnej, na opędzenie kosztów administracyjnych, a zatem zapłacenie asekuracyi, należytości kominiarza, oświetlenia elektryczn. i gazowego, względnie nafty, stróża, wywozu nieczystości z dołu kloacznego, nadwyżki wody, kosztów naprawy itd.

Pozostała ewentualnie po opędzeniu tych wydatków reszta, przedstawia się jako oprocentowanie kapitału włożonego do tak intratnego przedsiębiorstwa, jakiem jest szczęśliwe posiadanie domu.

W danym wypadku miałem na myśli dom, w którym wszystkie mieszkania przez cały rok były zajęte i czynsze zostały zapłacone. W razie próżnostania lub nieściągalności czynszu, przysługuje wprawdzie właścicielowi prawo żądania stosunkowego odpisania podatku, lecz inne wydatki, jak opłacenie procentów i t. d. mimo tego musi właściciel ponosić.

Jasną jest rzeczą, że w takim razie nietylko nie pozostanie właścicielowi żaden dochód, a włożony kapitał nie przyniesie nietylko żadnego dochodu, lecz okaże się deficyt, który właściciel z innego źródła dochodu pokryć musi.

Przykład poniższy najlepiej wykaże rentowność domu. Dom kupiony za 240.000 K, przynosi dochodu brutto rocznie 20.000 K.

Ciąży pożyczka Kasy Oszczędności m. Krakowa 100.000 K, pożyczka prywatna 20.000 K, łącznie obciążenie 120.000 K, gotówką włożony kapitał wynosi 120.000 K — cena kupna 240.000 K.

1) Podatki wraz z dodatkami oraz podatek gminny i wodociągowy wynosi, jak wyżej wspomniałem rocznie 9.296 K 80 h.

2) Procent od pożyczki „naszej krakowskiej Kasy Oszczędności“ pobierany obecnie w wysokości 5 i pół proc. (bez amortyzacyi) wyniesie 5.500 K.

3) Procent od pożyczki prywatnej z podatkiem rentowym (7 proc.) 1.400 K.

4) Światło, kominiarz, asekuracya, nadwyżka wody i t. d. co najmniej 600 K.

5) Naprawy różne przez rok 800 K — razem 17.596 K 80 h — pozostaje zatem właścicielowi na oprocentowanie włożonego gotówką jego kapitału 120.000 K, kwota 2.403 K 20 h, czyli oprocentowanie kapitału na 2 proc. A gdzież znajdzie właściciel oprocentowanie w razie próżno-stania lub nieściągalności czynszu?

Z przedstawionego powyżej stanu rzeczy, każdy chyba zrozumie, że nagła reforma ustawodawstwa podatkowego, reforma, którąby znacznie obniżyła stopę podatkową, a podwyższyła procent na koszta konserwacyi i umorzenia domu, zmieniła podstawę poboru dodatków krajowych, niezawisłych od podatku rządowego, jest kwestyą więcej, niż nagłą, jest konieczną, aby własność realną uchronić od nieuniknionego bankructwa.

Czy właściciele nie zechcą polepszyć swego położenia i uzyskać lepsze oprocentowanie włożonego kapitału przez podwyższenie czynszów z mieszkań?

Jest to stanowczo wykluczonem, — czynsze w Krakowie podwyższone być nie mogą, przeciwnie, wielu właścicieli uznając obecne niekorzystne położenie ekonomiczne, obniża lokatorom, na to zasługującym z własną szkodą czynsza. Zresztą podwyższenie czynszów nie wpłynęłoby na większe oprocentowanie kapitału włożonego, gdyż w miarę wyższego czynszu, następuje wyższy wymiar podatków.

Czy są widoki szybkiej reformy ustawodawstwa podatkowego?

Sprawa reformy od szeregu lat znajdowała się w stadyum przygotowania i obrad i była nadzieja, że nowa ustawa odpowiadająca duchowi czasu, niebawem zajmie miejsce obecnej staruszki ustawy z 1820 roku.

Niestety obecne wypadki, niezawodnie rzecz znowu odroczą, natomiast koniecznem jest, aby Wysoki Rząd obecnie wydał przejściowe rozporządzenia, przyznające właścicielom realności odpowiednie ulgi, któreby zarazem wyszły na korzyść całej ludności, a zatem i lokatorów.

(Dokończenie nastąpi).

---

mieszkańców Polski wiąże nić wspólnych ideałów.

Książka, rozpoczynająca erę literacką Grenlandyi, nosi tytuł „Singnatugao“, czyli „Sen“. Jestto powieść. Autor jej, duchowny z plemienia Eskimosów, opisuje sen poetyczny pewnego młodzieńca grenlandzkiego, który przeżywa widzenie swojej ojczyzny za lat 200, w r. 2115. Forma, jak widzimy, mocno europejska. Cóż jednak wymarzył sobie młodzieniec grenlandzki? Oto według snu proroczego „krajowcy będą w r. 2115 urzędnikami i kupcami, kraj zamieszkiwać będą zamożni rybacy, i rozwinie się ruchliwa żegluga przy wybrzeżach“. W pojęciach młodego Eskimosa suma tych zdobyczy jest jednoznaczną z wcieleniem ideału: „Grenlandya dla Grenlandczyków!“

Z żywą sympatyą śledzić może Polska ten lot politycznej fantazyi podbiegunowej. Na czteru piątych częściach naszej ojczyzny ideały grenlandzkie dadzą się znakomicie zlokalizować. Trochę kłopotliwy byłby dla nas jedynie postulat ożywionej „żeglugi przy wybrzeżach“, gdyż z wybrzeży tych pozostały nam zaledwie smętne resztki, za to jednak wybornie do umiejscowienia nadaje się postulat, aby krajowcy polscy mogli być zaszczyceni pełnieniem urzędów na własnej ziemi, a nawet, aby zostali — kupcami. Powieść p. t. „Singnatugao“ nie wspomina nic o równouprawnieniu języka krajowego. Ta kwestya zdaje się być szczęśliwym Eskimosom nieznana. Nakoniec co do zuchwałego hasła „Grenlandya dla Grenlandczyków“, to tu rozkołysanej wyobraźni polskiej, któraby pragnęła podążać za marzeniami podbiegunowego młodzieńca, musimy nałożyć stanowcze wędzidło.

Marzenia tak radykalne snuć można tylko pod biegunem.

Kmita.

W sprawie podróży prof. Rogoyskiego.

Z całą uwagą czytałem „Sprawozdanie z podróży“ WP. Prof. Rogoyskiego Kazim. Dra, gdyż dola i niedola ludu nikomu bardziej jak nam księżom na sercu nie leży. Należy się zgodzić bez zastrzeżeń na całość wywodów i na wnioski, jakie wyprowadza Szanowny autor. Proszę mi jednak za złe nie poczytać, jeśli ośmielę się zrobić następujące uwagi: Dwukrotnie wspomina Szanowny autor o „pomyślniejszych nieco stosunkach w górskich, z Węgrami graniczących powiatach: Grybowskim, Sądeckim — a zwłaszcza Limanowskim“ — i dalej — przychodzi do wniosku, „iż możnaby jeszcze nieznaczne ilości paszy uzyskać w powyżej już zaznaczonych gminach górskich graniczących z Węgrami“. Chciałbym te zdania zbliżyć do zdania 3-go, na szpalcie drugiej zamieszczonego w którym Szan. autor głosi, że „próba określenia pomocy — jabym powiedział skreślenia obrazu—musi być brana z ciągle powtarzającem się zastrzeżeniem „jeśliby dalsze rekwizycye wojska ustały zupełnie“. Bez zdania tego, 2 poprzednie, określałyby stan gmin górskich w dniach 13, 14 i 15 lutego zbyt optymistycznie, tem łatwiej, iż są od siebie zbyt oddalone. — Teraz skromne pytanie, co Szanownemu autorowi służyło za normę do określenia pomyślniejszych stosunków, zwłaszcza, co za normę miał przed oczyma, gdy pisał, iż w tych powiatach możnaby jeszcze nieznaczne ilości paszy uzyskać (niby, jako będących na zbyciu?) Jeśli wypowiadając te zdania Szanowny autor wiedział, iż w tych powiatach górskich, bydło na paszę wypędza się dopiero w czerwcu, i mając to przed oczyma osądzał stan rzeczy, to osądzał trafnie. Jeśli zaś za normę służyły stosunki z równin, gdzie bydło wypędza się znacznie wcześniej, bo przy sprzyjających warunkach już z początkiem kwietnia, w takim razie mylnie przedstawiono gminy górskie. — Jednak stan ten z 13, 14 i 15 lutego, nawet gdyby prawdziwy, dziś już należy do wspomnień, przynajmniej w gminach górskich tych, które znam, bo w nich przebywam. Komendy, bowiem wojskowe — może na podstawie odkryć Szanownego autora — zwróciły się do tych właśnie gmin górskich od 17 lutego mniej więcej, i z całą forsą wywożą już resztki źdźbeł, ostatnie garście słomy i siana. Jesteśmy naocznymi świadkami procesyi fur, które zajeżdżają z grybowskiego i sądeckiego i zabierają bez względu na to, ile zostawić trzeba dla ludzi i zwierząt, ale ze względu na to, ile fur im napełnić i przywieść kazano.

W Ochotnicy górnej (powiat Nowy Targ) dnia 27 lutego 1915 r.

Ks. Józef Marcinkiewicz
katecheta z Brodów.

Do pracy, Bracia, do pracy!

W „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych“ czytamy:

Nadchodzi Wiosna!

Ach, jaka Wiosna! Dziś nie witamy Cię, jak zwykle bywało, radosnym okrzykiem i wesołym śpiewem. Smutni czekamy Twego ożywczego tchnienia. Nie skoro wybiega ciężarna myśl ku Twoim czarom odradzającej się przyrody. Zbiedzone serca nie łatwo się otwierają dla Twoich uśmiechów, nowe budzących nadzieje.

Czego chcesz od nas Wiosno?

Toć przecież ziemia nasza jest wszerz i wskróś przeorana strzeleckimi rowami, już głęboko przeryta i spulchniona niezliczonymi granatami, obficie już także krwią naszych dzieci i braci i ojców użyźniona, gęsto zasiana mogiłami poległych oraczy lub pilnujących swej ojcowizny ofiar krwawej orki.

Kto ma Cię witać? Patrz, jak ze zgliszcz spalonych domów, jak z ruin zwalonych kościołów płynie niedosłyszana przez ludzi ale wymowna dla Ojca w Niebiesiech modlitwa Narodu Polskiego:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos!
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos!

Ach stamtąd nam przynieś, o Wiosno, złote promienie pewnych nadziei, stamtąd nam sprowadź krzepiącą ducha pociechę, abyśmy do końca wytrwali, abyśmy godnie spełnili do ostatka zadanie ciężkie, jakie nam przeznaczono.

Bo to już widzimy, że lepszą dolę wolnego narodu musimy sobie nietylko wywalczyć, ale także wycierpieć, i nie tylko wycierpieć, ale ją także wypracować!

Dla tych, co nie walczą i nie giną za Ojczyznę, dziś więcej niż kiedykolwiek obowiązuje hasło: „Módl się i pracuj!“

Więc przychodź, Wiosno, z Niebios nam przychodź. Smutek nasz otrząśniemy z siebie, wyrwiemy się z przygnębienia, oddając się Tobie z wołaniem: Do pracy, Bracia, do pracy!

Praca da nam nowe życie, praca odepchnie troski, praca rozjaśni nadzieje, praca wskaże nam drogi, praca przyszłość zbuduje!

Albowiem praca jest także walką i najszlachetniejszą walką: jest łamaniem przeszkód, jest wysiłkiem ciała i ducha nie dla niszczenia, ale dla tworzenia.

Chcemy żyć, więc przygotować życie musimy. Chcemy chleba powszedniego w jesieni, więc posiejmy go na wiosnę.

Przeszkody w pracy wielkie, ale dużo z nich da się ominąć albo pokonać napięciem woli i łączeniem się dla wzajemnej pomocy. Tak, wzajemnej pomocy dziś więcej, niż kiedykolwiek potrzeba zarówno w przeprowadzeniu samej pracy, jak i w uzyskaniu potrzebnych do niej środków.

Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże!
Pomagaj drugim, a doznasz pomocy.

Fr. Stefczyk.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na zbliżający się termin odnowienia prenumeraty, jak również uregulowania nakładu, zwracamy uwagę naszych łaskawych Abonentów, że niewpłacone i nieusprawiedliwione przeszkodami wpłat prenumeraty do 6 marca spowodować muszą wstrzymanie dalszej wysyłki pisma. Odcięcie poważnej połaci kraju i znaczne ograniczenie dochodu z anonsów, powodować muszą niedobór we wszystkich pismach, a temsamem i prośby do Abonentów o regularne uiszczanie prenumeraty.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Wiktora. — Jutro w niedzielę św. Tomasza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 15 zachód przypada o godz. 5 min. 29 długość dnia godzin 11 minut 14.

Pogoda. Dnia 5 Marca termometr doszedł od — 5·2 do — 0·4 C. — barometr opadł. — Dnia 6 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 735·8 mm. — termometru — 5·1 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 6 Marca

Z miasta. Jednym zamachem skreślona została nasza rolna gospodarka miejska, zlecona „Towarzystwu walki z gruźlicą“. Mówiono również o furyi najrozmaitszych towarzystw dla podjęcia tej sprawy jak: „Sztuki stosowanej“, „Esperantystów“, „Filatelistów“ i innych, a to oryginalne załatwienie sprawy świadczy o szerokim polocie projektodawców. Jest to zupełnie zrozumiałe, jak twierdził mój informator, gdyż skreślenie karnawału pozbawiło „Towarzystwo walki z gruźlicą“ corocznego balu, a temsamem dochodu, zatem niech sadzi ono ziemniaki „a może z tego coś kapnie na piękny cel“.

Dziwiłem się tylko, że przy znanej a cenionej zapobiegliwości „Komitetu Rabczańskiego“ zapomniano o miejskiej chodowli ziemniaków. Jakby to pięknie było... gdyby codziennie pojawiające się we wszystkich pismach komunikaty, głosiły zgodnym chórem światu: „że Pani ta a ta raczyła zasadzić korzec ziemniaków, Pni X. okazała ogromną wprawę w poganianiu, a Pani Y. własnoręcznie zorała tyle a tyle kwadratowych metrów, nie nabawiwszy się odcisków na pięknych rączkach, co zawdzięza tylko znakomitym rękawiczkom z firmy Smidowicza i pięknej a dobrze podgiętej sukni od p. Prauss.

Zatem będziemy mieli na gorsze czasy „gruźlicze ziemniaczki“, ktore sprzedawać będzie Komitet Pań w prześlicznych stylowych kioskach na wszystkich narożnikach plant i we wszystkich punktach miasta, gdzie ustawiane bywały stoliki w pamiętne nam „dnie kwiatka“.

Projektowano także, ażeby na czas wojny wydzierżawić Dyrekcyę Kasy Oszczędności m. Krakowa. Szeroko omawiano tę sprawę w kawiarni Bizanza, a rezultatem konferencyi było wysłanie do Wiedna deputacyi, która w poniedziałek ma powrócić z odpowiedzią. Inni twierdzili, że powrót Kasy Oszczędności jest już postanowiony nawet bez odpowiedniej gwarancyi nieprzyjaciela, że uszanuje tą instytucyę. Postanowiono tylko wywiesić „sztandary hagskie“, które powiewać będą od chwili przyjazdu oczekiwanych wiedeńskich gości. Opowiadano również, że „Wiedeńska Kasa Oszczędności“ z obawy przed konkurencyą wysłała do p. Weisskirchnera deputacyę, który przedewszystkiem zażądać miał od wszystkich dyrektorów przedłożenia metryk chrztu, a rezultat dochodzeń jest jeszcze nieznany, w każdym razie, jak ogólnie sądzą, przyspieszy powrót do Krakowa. O ile jednak kumoszki, stróże i kucharki cieszą się bardzo z przyjazdu Kasy, srogo smucą się natomiast kamienicznicy, a to ze względu na spłatę rat hipotecznych.

Jak to trudno w tak ciężkich czasach wszystkim dogodzić. Słyszeliśmy, że Towarzystwo właścicieli realności ma założyć ostry protest przeciw przyjazdowi a nawet dla zaoszczędzenia Kasie wstrętów o ileby one wynikły w Wiedniu, obowiązało się ono wobec dyrekcyi pokryć koszta podróży tej instytucyi do neutralnej Szwajcaryi, gdzie nietylko nie byłoby słychać huku armat, lecz także nie dochodziłyby głosy niezadowolnionych klientów. W każdym razie w najbliższym czasie dowiemy się o decyzyi, która wyjdzie na niekorzyść kamieniczników.

Przeraźliwe ziewanie przeważnej części dyrektorow banków, które tu urzędują, świadczy, że wielkiego przeciążenia pracą niema. Wszędzie robi się wykazy zaległości hipotecznych i segreguje się je na lata, a powołane będą do apelu najstarsze roczniki dłużników, przeciw którym przygotowaną jest silna ofenzywa pod dowództwem syndyków odnośnych instytucyj. Sądową halę licytacyjną czyszczą, bo niebawem zapełniać się zacznie zagrabionymi ruchomościami za długi, nie objęte przez moratoryum, a dobrze wypoczęci nasi mecenasi powoli wprawiać się zaczną do dawnych swych czynności.

Uroczystość Błog. Wincentego Kadłubka Biskupa krakowskiego — według nowego kalendarza, ułożonego dla naszej dyecezyi, będzie dotąd obchodzona w uroczystość śmierci Błogosławionego tj. 8 marca. W tym dniu tj. w poniedziałek w Katedrze na Wawelu odprawiać się będą przed relikwiami naszego Patrona począwszy od godz. 7 rano, co godzina Mszę św., o 9 wotywa spiewana, a o 10 Suma pontyfikalna z kazaniem.

„Mączna“ pogoda. Nawet niebo stanęło widać pod znakiem aprowizacyi i widząc naszą troskę w sprawie mącznej, sypie nam obficie mulką... śniegową. Kraków wygląda obecnie jak wielki magazyn ewakuacyjny, zasypany tym cennym produktem młynarskim. Mamy więc od kilku dni nietylko dosyć ale nadmiar — mąki, niestety tylko śniegowej — czasy bowiem manny minęły. Niewiele zyskując pod względem zaprowiantowania, zyskaliśmy na pejsażu miasta a nadto tak obfity opad śniegu zaopatruje nasze miasto w sześciomiesięczne zapasy... błota. To będzie jeden z najistotniejszych skutków tej marcowej zimy.

O odbudowę wsi polskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego dla odbudowy zniszczonych wsi i miast pod przewodnictwem Eksc. Dra Juliusza Leo. Po dłuższej dyskusyi uchwalono utworzyć dla podjąć się mających prac dwie sekcye, a to prawniczą, finansową i sekcyę techniczną sanitarną. Sekcya techniczna po swoim ukonstytuowaniu się rozpadnie się na dwie, a to sekcyę techniczną dla wsi i sekcyę techniczną dla miast. Do obydwóch sekcyj postanowiono uprosić szereg osób z kół fachowych. Do samego Komitetu wykonawczego oprócz istniejących członków, postanowiono uprosić posłów do Rady państwa pp. Włodzimierza Tetmajera, Wincentego Witosa, Michała Jedynaka i Dra Fr. Stefczyka.

Posiedzenie sekcyi prawniczo-finansowej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 w sali obrad Magistratu krakowskiego, zaś technicznej we czwartek.

Z teatru ludowego „Nowości“. Na pierwsze przedstawienie inauguracyjne w czwartek dnia 11 bm. dane będzie arcydzieło Al. Fredry „Śluby panieńskie“ czyli „Magnetyzm serca“, jak brzmi pełny tytuł sztuki. Nieśmiertelna komedya fredrowska, której humor przepyszny, barwność akcyi i sentyment przemawiają zarówno do wyrafinowanej publiczności jak i do tłumów, będzie wystawiona z pietyzmem. Znajdzie też niewątpliwe oddźwięk żywy i serdeczny u dorosłych jak i młodocianych widzów.

Stowarzyszenie nauczycielek. Przypominamy, że w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w domu Stowarzyszenia nauczycielek, ul. Karmelicka l. 32, II. p. odczyt prof. Bolesława Walewskiego: Znaczenie muzyki w życiu. — Wstęp 20 hal.

O depozyty sądowe. W ważnej i piekącej sprawie wywiezienia depozytów sądowych z Krakowa do Wiednia w listopadzie 1914 i odcięcia stronom możności odbioru asygnowanych do wypłaty deponowanych walorów względnie zapadłych procentów i kuponów, uchwalił Wydział tut. Izby adwokackiej na posiedzeniu w dniu 5 marca br. wnieść memoryał do Koła polskiego w Wiedniu na ręce Prezesa tegoż Koła Ekscel. Dra Bilińskiego. W memoryale tym przytacza Wydział, że odpowiedź min. spraw. z dnia 4 lutego 1914 na jego przedstawienie w tej sprawie nie załatwia żądania stron i nie daje nadziei odbioru z tego depozytu czegokolwiek, dopóki nie powołani zostaną do Wiednia urzędnicy krakowscy, którzy tym depozytem mają prawo względnie obowiązek dysponować i zarządzać na przykład c. k. Urzędu depozytów lwowskich, który stale w Wiedniu urzęduje i stronom wydaje asygnowane kwoty i walory.

Moratoryum a raty hipoteczne. W tutejszych instytucyach finansowych nierzadko zgłaszają się dłużnicy z zapytaniem, ile mają obecnie płacić wobec moratoryum na poczet raty hipotecznej; inni mniemają nawet, że moratoryum zwalnia ich zupełnie od uiszczenia raty.

Ogłaszaliśmy już pouczenia ze strony fachowej o rozciągłości moratoryum; dziś przypominamy tylko, że nie dotyczy ono bynajmniej rat hipotecznych, a zatem opieszały dłużnik hipoteczny naraża się w każdym razie na odsetki zwłoki, a ewentualnie także na zastosowanie przeciw niemu ustawowych środków przymusowego ściągnięcia zaległej raty.

Kwitnąca mąka... W niezwykłych czasach, niezwykłe zakwitają rzeczy, kwitnie w całej pełni lichwa, wyzysk i spekulacya, głupota, perwersya, strach i blaga, obecnie doszły nas wieści o ukazaniu się nowego kwiatu, kwiatu mąki!? Stało się to nad modrym Dunajem w stolicy gulaszu, w Budapeszcie, tam jest obecnie spichlerz mączny dla całej monarchii, główna jej giełda i ognisko wszelkich kombinacyj nb. na zwyżkę. Tamtejsi „królowie mączni“ zgromadzili olbrzymie zapasy mąki i czekali... pomyślnych konstelacyj, tymczasem zemściły się za nas losy, bo mąka wykazała tendencye zakwitnięcia, stąd smutek, gwałt i liczne oferty na wsze strony ze znacznie niskiemi cenami.

Bądźmy więc ostrożni przed kwitnącą mąką!...

Dyrekcya poczt i telegrafów wydała z końcem z. m. obwieszczenie o zużytkowaniu niedoręczalnych przesyłek drukarskich i próbek towarowych nadanych do transportu pocztą polową. Otóż dyrekcya poczt donosi, iż niewidoczny na przesyłkach adres powoduje ich zatrzymanie na poczcie, obecnie jednak nie mogą one tam leżeć przez określony termin trzymiesięczny, lecz bez odsyłania ich do miejsca wysłania będą rozdane między innymi żołnierzami, zwłaszcza rannymi i chorymi na miejscu.

Odczyty na „Samarytanina polskiego“. W miesiącu marcu odbędzie się szereg odczytów, na rzecz „Samarytanina Polskiego“, które wygłoszą profesorowie i docenci Uniwersytetu: Wiceprezydent Julian Nowak, Stanisław Estreicher, Jachimecki, Adam Krzyżanowski, Kutrzeba, Rostworowski, Sobieski, ks. Zimmermann oraz pp. fizyk miejski Dr Janiszewski i inżynier Rabowicz.

Tematem wykładów będą: kwestya polska w XIX. w. i kwestye wojenne. Odbywać się będą o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa Technicznego. Zarówno cel odczytów, jak i tematy wykładów powinny ściągnąć liczną publiczność.

Na rzecz komitetu pań dla niesienia pomocy ludności z okolicy Dunajca złożyli w dalszym ciągu: p. Kary 100 K, p. Reiner 100 K, Książę Karol Kinsky 100 K, p. Chronowski, właśc. Grand Hotelu 100 K, p. Dyrektor Karłowski 20 K, p. Generał Schwarz 30 K, p. Prof. Bujwid 20 K, p. Delegat Namiestnika Fedorowicz 30 K, pani Michałović 10 K, pani Będzikiewicz 5 K, pp. Bracia Rolniccy 20 K.

Kradzieże wojenne. W sądzie karnym kraj. odbyły się wczoraj pod przewodnictwem r. Jaroszewicza 14 rozpraw przeciw włościanom z gmin nawiedzonych inwazyą rosyjską, oskarżonych o kradzieże u sąsiadów. Ośmiu włościan z pośród oskarżonych, odpowiadało za obrabowanie domu Kalmana Steinlaufa w Woli Zabierzowskiej. Wyroki zapadły w wysokości od 2 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia.

Rozmówki a la Ollendorf.

Na placu Szczepańskim p. Walentowa: „o rety! moiściewy Michałowa! pewnikiem będzie ewakuacya, bo jadą treny...“

Walentowa: „coż tam znowu, jest coraz lepiej, sama widziałam Bazesa na Rynku...“

* * *

W kawiarni p. X.: „a no będziemy mieć piękną nową wieś, z salonami i kinematografami...“

Pan J.: „dobrze, dobrze! projektować łatwo, ale kto to bedie platit?!...“

* * *

Z rozmowy salonowej gospodyni: „Szanowni państwo! zadekowaliście się w odcinek koło pieca, zróbcież vormarsch do stołu! bo nudno tu jak w cymrze prasowej kwatery...“

Kronika zamiejscowa.

Zakopane w marcu. Niedługo cieszyliśmy się wiosną, bo od kilku dni mamy mróz i „srebrzyste motyle spadły i lecą“, bielą pokrywając ziemię. To też narciarze spieszą znowu w góry, znowu dzwonki na ulicy od rana do późnej nocy.

Zakopane zaludnia się, gdyż w ostatnim czasie przyjechało nieco polskich pielgrzymów z dalekich stron. Witają się, ściskają, nieraz łzy radości płyną, że znowu razem, choć jeszcze nie we własnem ognisku, lecz w każdym razie u siebie.

Znużeni, lecz chwałą odziani, przybyli tu legioniści na odpoczynek i trafili na dobry i piękny czas.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbył się tu przegląd koni, „taugliche“ nie opuściły jeszcze swych właścicieli i powożą dotąd sanki, lub też ciągną nawóz na pola w górach położone.

W ostatnim czasie mamy przedstawień i wieczorków bardzo dużo, bodaj czy nie zawiele, jak na

obecne czasy. Oprócz przedstawień, które „zjednoczeni artyści polscy“ co niedzielę w sali „Morskiego Oka“ urządzają, o czem donosiliśmy, wystąpiły Kółka dramatyczne, na cele humanitarne urządzając przedstawienia w sali zakładu dra Chramca. Tu także odbywają się „wieczory autorskie“ pana R. Minkiewicza z programem: Wieczór Baśni, 2 Wieczory Scherza, Wieczór Nastrojów. Nadto nie brak wieczorów muzykalnych, z których dochód przeznaczony jużto na głodnych już też na dochód artystów, boć i oni nie są ptakami niebieskimi.

Wartoby pomyśleć a może i zacząć już działać coś dla zdrowotności Zakopanego i całego Podhala. Kilka dni wiosny, może kilkanaście napełniały niektórych uzasadnioną trwogą, czy nie zaczną się szerzyć różne epidemie, a o przygotowaniach celem zwalczania ich nic a nic nie słyszymy, co więcej, możemy nawet skonstatować zupełną bezczynność w tym kierunku przynajmniej tu w Zakopanem. **Gość.**

Wysiedlenie Królewiaków z Zakopanego. — Wstrzymane na razie wysiedlenie osób, pochodzących z Królestwa Polskiego, stał się znowu aktualnem. Komitet obywatelski odbył w tej sprawie zebranie w tych dniach, uchwalono podobno poręczyć lojalność co do niektórych osób, bo naturalnie Komitet nie może znać kilkaset osób. Znowu biuro tu urzędującego komisarza z Nowego Targu oblężone.

Na pole walki. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi, że pierwsza brygada Legionów polskich, zostająca pod dowództwem brygadyera Piłsudskiego, która dotąd przez przeciąg jednego miesiąca przebywała w Kętach, celem umożliwienia wypoczynku strudzonym przeszło półrocznymi bojami żołnierzom, opuściła Kęty i wyruszyła na plac boju.

W szpitalu we Frysztacie zmarł Legionista śp. Mieczysław Skulski, urodzony w roku 1895 w Delatynie i śp. Jan Snamina I-szy pułk, VI-ty Bat., 2-ga kompania.

Przy śp. Skulskim znaleziono 8 (ośm) koron a przy śp. Snaminie pośród drobnych rzeczy 6 (sześć) koron 60 hal., które to kwoty podjąć mogą rodziny w biurze Centralnego Oddziału Ewidencyjnego postępowania władz policyjnych prosimy nam donosić z podaniem ścisłych dowodów dla użytku posłów naszych, Rady Narodowej, względnie odnośnego komitetu.

Komitety zapomogowe, utworzone z ramienia rządów w Berlinie i Wiedniu dla niesienia pomocy ludności polskiej w Królestwie Polskiem i Galicyi prowadzą dotąd prace wstępne, o kórych szerszy ogół na razie nie posiada żadnej wiadomości.

Okazuje się jednak, że rozporządzenia wykonawcze w tej mierze wydane są albo niedość jasne, albo nie doszły do władz prowincyonalnych w Ks. Poznańskiem, gdyż już po raz drugi dochodzą nas z tego powodu skargi. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“: Niektóre lokalne władze policyjne czynią w dalszym ciągu trudności względnie wprost okładają aresztem ofiary, składane na rzecz Królestwa. Raz jescze zaznaczamy, że postępowanie odnośnych władz jest bezprawne, jeżeli datki składają ofiarodawcy dobrowolnie w jakiej instytucyi lub na ręce któregoś z mężów zaufania. Tylko do zbierania kolekty po domach potrzeba specyalnego zezwolenia policyjnego.

Zakaz ogłaszania ceny papierów wartościowych. Rada związkowa niemiecka wydała następujące rozporządzenie: O ile kurs papierów wartościowych, dopuszczonych na berlińską giełdę nie jest podczas wojny urzędowo oznaczony, nie wolno w publicznych doniesieniach lub uwiadomieniach, przeznaczonych dla znacznej liczby osób, podawać, po jakiej cenie te papiery były pozbywane; uwiadomienia o zmianach ceny są również zakazane. Skoro wydanie takiego rozporządzenia okazało się potrzebnem, wolno mniemać, że kursa papierów wartościowych w Niemczech muszą mieć tendencyę do zniżki.

Tyfus plamisty. Wedle urzędowej relacyi departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych zameldowano w ciągu od 21 do 27 lutego ogółem 432 zasłabnięć na tyfus plamisty. Z ogólnej liczby wypadków przypada po 3 na Wiedeń, Neustadt i Linz, 181 na Marchrenk w Górnej Austryi, 111 na Thalerhof-Kalsdorf (pow. Graz), 21 na Wagna (Leoben,) 25 na St. Michael, 17 na Wolfsberg w Karyntyi, 13 na Milowice (Młody Bolesław), 9 na Josefstadt.

Opieka nad prywatnymi urzędnikami. Wskutek starań Dolnoaustryackiego Związku przemysłowego powstała w Wiedniu komisya, której powierzono opiekę nad prywatnymi urzędnikami, pozbawionymi z powodu wojny dochodów. Na czele tej komisyi stanęli tajny radca, Dr Klein i prezydent Wiednia Dr Weisskirchner, a należą do niej między innymi członkami delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych, dolnoaustryackiego Wydziału krajowego, gminy wiedeńskiej, oraz Izby handlowej i przemysłowej. Komisya rozpoczęła swą działalność w końcu października. Do połowy lutego otrzymano 4079 próśb o wsparcie, z których 3451 załatwiono przychylnie. Petenci pobierali przed wojną płacę miesięczną, wahającą się między 50 a 700 K. Na pokrycie udzielonych stałych wsparć otrzymała komisya środki od rządu, Wydziału krajowego, gminy wiedeńskiej i Izby handlowo-przemysłowej, jak również od licznych prywatnych przedsiębiorców i stowarzyszeń. Ogółem wypłacono 373.714 K. Opieka początkowo miała być zorganizowana na przeciąg czterech miesięcy — obecnie okazuje się, że musi być dłużej udzielana. Dla Wiednia środki się niezawodnie znajdą. O zorganizowaniu podobnej pomocy dla Galicyi, a choćby tylko dla Krakowa nie pomyślano, a przecie chyba była tu bardziej potrzebna niż w bogatym Wiedniu.

Wrzenie w Indyach Przedgangesowych. Londyński „Times“ przynosi wiadomość o nowym zamachu indyjskim w Kalkucie. Inspektor policyi zastrzelony został tamże przez czterech młodych Bengalów w chwili, kiedy dokonywał rewizyi w dzielnicy studenckiej. Sprawcy zamachu uszli.

Korpus sufrażystek — kaczką dziennikarską. „Berl. Tagebl.“ podaje za „Corriere della Sera“ wiadomość londyńską, według której doniesienie gazet, jakoby sufrażystki przybyć miały do Francyi w celu pełnienia w armii służby jako szoferki, telegrafistki i telefonistki, jest zmyśloną i trudno wyśledzić, jak mogła powstać. Ani w ministeryum wojny ani gdzieindziej nic nie wiedzą o powstaniu jakiegoś korpusu sufrażystek.

Niemieckie płoty z kolczastego drutu. „Matin“ pisze z Paryża: Niemcy omotali się w swych stanowiskach, jak poczwarki w kokonach, tylko z tą różnicą, że nie przędli jedwabiu lecz stal. Od pewnego czasu udoskonalili jeszcze, wspierani geniuszem przemysłowym system obrony fortyfikacyjnej. Ustawicznie pracując, użyli przemysłu żelaznego do celów wojennych i opletli cały obszar zajęty francuski, drutem kolczastym w rozmiarach dotychczas niebywałych, przeciw któremu wszelkie najostrzejsze nożyce są bezsilne i żadna klinga go nie jest w stanie przeciąć. Tysiące za tysiącami ton tego drutu przywożono z Niemiec jak olbrzymie bębny kabli kolczastych, których najmniejsza grubość wynosiła centimeter. Drutem tym ubezpieczyli gęsto swe pozycye we Flandryi, w Szampanii, w Argonach i Wogezach. Ukryci poza tą nieprzebytą siecią, czekają nakształt cierpliwego pająka, aby Francuzi jak beztroskie i lekkoskrzydlne muchy w nie wpadali, narażając się na śmierć lub niewolę.

Historya materyi wybuchowych. Ogromne znaczenie materyi wybuchowych, nigdy może dotychczas nie stało się tak dobitnie jasnem, jak w obecnej wojnie. Jeżeli dzisiaj niema wogóle twierdz niezdobytych, jeżeli największe okręty niszczymy bardzo łatwo torpedą, na wylot przebijamy olbrzymie skały lub wysadzamy je w powietrze, a góry przenosimy z miejsca na miejsce, to jest to tylko możliwe przy pomocy nadludzkiej siły — dzięki rozwojowi i postępowi chemii — skoncentrowanej w nieznacznej ilości materyi wybuchowej, która pozornie, jak okiełzany tytan zachowuje się spokojnie, a dopiero w chwili zwolnienia więzów, wybucha.

Aż do wieku 19. używano jednej tylko materyi wybuchowej, prochu strzelniczego, mieszaniny węgla, siarki i saletry. Mieszanina ta — jak twierdzi autor „Romantik der Chemie“ — znana już była podobno Hannibalowi, pewną jednak jest rzeczą, że niejasne słowo „acetum“, którem — podaje Livius — Hannibal rozsadzał skały tamujące mu drogę, oznacza podobną do prochu strzelniczego materyę wybuchową, a nie jak twierdzili filologowie „ocet“. Kiedy z początku 19. wieku chemia poczęła się rozwijać, wzrosła nietylko ilość materyi wybuchowych, ale także wzmógł się zakres działania i siła. We wszystkich wybitną część składową stanowił kwas saletrowy, siarczany. Dość wymienić najważniejsze, jak bawełna strzelnicza, dynamit, pikryn i wybuchową żelatynę. Bawełna strzelnicza jest dzisiaj główną częścią składową prochu bezdymnego, a dynamitu i żelatyny wybuchowej używa się do prac technicznych wszelkiego rodzaju, pikryn służy do wyrobu melinitu, a angielski lidyt nie jest niczem innem, jak przetopionym kwasem pikrynowym. Wszystkie te materye powstają skutkiem działania kwasu saletrowego, nie eksplodują same z siebie, wyglądają „niewinnie“: bawełna, gliceryna lub fenol, zwany także kwasem karbolowym. Tutaj sprawdzają się słowa poety: „W łączności nawet słabi stają się mocą!“ W ten sposób kwas saletrowy zamienia bawełnę na bawełnę strzelniczą, glicerynę na nitroglicerynę, kwas karbolowy na pikryn. Nitrogliceryna, ciecz oleista, koloru żółto-brunatnego nie [illegible]e być używana w swej płynnej formie, a to z powodu niemożliwej do opanowania i niezmiernie potężnej siły wybuchowej; poprzednio musi być wchłonięta w krzemionkę lub ziemię i w tej postaci, odkrytej przez Alfreda Nobla nazywa się dynamitem.

Mało zapewne ludzi wie, że dynamit zawdzięcza swe odkrycie przypadkowi. Już od roku 1863 mozolił się Nobel nad zamienieniem nitrogliceryny w ciało stałe. Długo nie prowadziły do celu wszelkie usiłowania, aż dopiero pomyślny wynik sprowadził przypadek. W roku 1866 w laboratoryum Nobla wyciekło nieco nitrogliceryny z nieszczelnie zamkniętego naczynia. Wylana ciecz wsiąkła w porowatą ziemię, służącą do opakowania i zabezpieczenia naczyń z nitrogliceryną i Nobel, który to zauważył i zbadał, dostrzegł, że przepojona nitrogiceryną ziemia posiada własności wybuchowe. Z dalszych prób i doświadczeń powstał dynamit.

Serbofilska hrabina. Pod tym tytułem zamieszcza wychodząca w Grazu „Tagespost“ następującą wiadomość: „Przed sądem dywizyjnym obrony krajowej stanęła w ubiegły piątek hrabina Dobrile de Vidowic pod zarzutem przestępstwa naruszenia publicznego spokoju (§ 65a kodeksu karnego). Oskarżona, elegancka dama, w wieku 28 lat, oświadczyła, że jest z przekonania arystokratką, ojciec jej posiada dwa magnackie majątki w Dalmacyi. Po części uznaje się oskarżona winną i przyznaje, że sympatyzuje z Serbami. Na zarzut, że jako katolicka chorwatka nie powinna mieć takich sympatyi, oświadcza, że w sprawach narodowych wyznanie niema znaczenia. Świadkowie potwierdzili, że oskarżona istotnie tak się wyrażała, jak oskarżenie stwierdza. Na ich zeznania oświadczyła oskarżona, że świadkowie są dla niej niekorzystnie uprzedzeni, ponieważ nie chce z nimi jako arystokratka przestawać. Sąd uznał winę i skazał hrabinę na rok ciężkiego więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Wiadomości gospodarcze.

Stan ozimych zasiewów. Wedle sprawozdań nadesłanych ze wszystkich krajów monarchii, stan ozimin przedstawia się bardzo pomyślnie. Szkód zimowych nigdzie nie zauważono. Nawet na węgierskiej nizinie, gdzie wiatry zwiewają śniegi i oziminy są przez to narażone na wymarznięcie, w tym roku to się nie wydarzyło. Wszędzie jednak już obecnie skarżą się na brak inwentarza pociągowego na szczęśliwych posiadaczy zwierząt pociągowych ma być nałożony obowiązek wykonywania robot w sąsiednich gospodarstwach, gdy roboty u siebie pokończą.

Wojenna kasa pożyczkowa. Zarówno w Austryi jak i na Węgrzech zrobiono spostrzeżenie, że ilość towarów zastawionych w kasach pożyczkowych wojennych się zmniejsza, tak, że działalność kas ogranicza się do lombardowania papierów wartościowych. W Cislitawii pożyczki na zastaw cukru obniżyły się z kwoty 15 milionów na 7 milionów Koron. Przyczyną tego zjawiska jest współzawodnictwo banków prywatnych, które mają wielkie zapasy gotówki i pobierają od pożyczek na zastaw towarów mniejszy procent niż kasy wojenne.

Centrala ministerstwa rolnictwa dla kupna kukurydzy. Na podstawie układu zawartego między rządem austryackim i węgierskim należy się spodziewać odstąpienia przez Węgry zboża i mąki. Dla przejęcia zapasów kukurydzy zorganizowało ministerstwo rolnictwa specyalne Biuro t. zn. „Centralę dla kukurydzy“, która ma wedle kupieckich zasad kukurydzę odbierać z rąk konsorcyum, któremu rząd powierzył na Węgrzech zakupno, transportować do Austryi, rozdzielać po słodowniach i innych zakładach dla podsuszenia i odstawiać do młynów. Do konsumcyi ma rozdzielać kukurydzę wojenny zakład zbożowy, do którego prawdopodobnie Centrala dla kukurydzy będzie z czasem wcielona. Kierownikiem Centrali został wielki przemysłowiec Fritz Mendel; obrachunki i wypłaty objął Anglo-austryacki Bank.

Skonfiskowana bawełna w Królestwie Polskiem. Komenda etapowa austryacka skonfiskowała w przędzalniach łódzkich około 6000 balli indyjskiej, amerykańskiej i rosyjskiej bawełny, które odstawiono do Wiednia. Ministerstwo wojny odstępuje tę bawełnę centralnemu austro-węgierskiemu związkowi fabryk wyrobów bawełnianych po cenie ustanowionej przez delegatów ministerstw handlu austryackiego i węgierskiego oraz związku. Sprzedano już około 4500 balli, a za dziesięć dni ma być sprzedana reszta. Wobec wielkich trudności w nabyciu bawełny, konfiskata dla fabryk austro-węgierskich była bardzo pożądana.

Rząd austryacki przeciwko angielskim towarzystwom żeglugi parowej. Angielskie Towarzystwa okrętowe posiadają w Austryi mimo niesłychanego pogwałcenia praw międzynarodowych ze strony Anglii i jej wszystkich haniebnych kroków wobec dwuprzymierza ciągle jeszcze swoje koncesye na prowadzenie interesów. Co prawda u nas także dotąd nie poczyniono wobec towarzystw okrętowych wrogich państw dostatecznych kroków. Jak słychać, mają się wreszcie odpowiednie kroki przedsięwziąć. A mianowicie planuje się odebrać ostatecznie angielskim towarzystwom okrętowym „Linia Cunard“ i „Canadian Pacific Railway“ koncesye na przewóz osób do krajów zamorskich; zaś wobec towarzystw innych państw nieprzyjacielskich postanowiono zająć stanowisko wyczekujące. Zdaje się, że w Austryi zbyt cierpliwie się odnoszą do tych wrogich instytucyj, podczas gdy nieprzyjaciele nasi wcale nie wstydzą się codziennie prawie wydawać nowych rozporządzeń, zdążających do gospodarczego nas zrujnowania.

Suszone ziemniaki. Związek właścicieli suszarni dla ziemniaków w Niemczech spodziewał się, że suszone ziemniaki będą miały podczas wojny wielki pokup i w tym celu zachęcał do zakładania nowych suszarń. Tymczasem nadzieje zawiodły. Suszarń przybyło 940, zatem ilość ich półtora raza wzrosła, ale produkcya nie opłaca się wobec zbyt niskiej ceny za szuszone ziemniaki przez rząd ustanowionej i braku ziemniaków świeżych. Właściciele szuszarń liczyli na to, że ułatwią zamagazynowanie wielkich ilości ziemniaków na okres letni, ale najzupełniej się zawiedli i niezawodnie poniosą znaczne straty. Po wojnie prawdopodobnie wiele nowo powstałych suszarń będzie zlikwidowanych.

Podrożenie ziemniaków w Niemczech. Po zniesieniu w Prusach ceny maksymalnej na ziemniaki, która producentom wydawała się za nizka i zniechęcała do sprzedaży, kupcom ziemniaków wprawdzie stało się łatwiejsze, ale cena znacznie się podniosła. W Berlinie płacono za ziemniaki w drobiazgowej sprzedaży ceny odpowiadające 14, 16, 20, a nawet 24 markom za 100 kg. Władze miejskie w Berlinie usiłują spekulacyjne podnoszenie ceny powstrzymać. W Charlottenburgu magistrat odstąpił drobnym kupcom ziemniaki z własnego zapasu z warunkiem odsprzedaży po cenie nie wyższej nad 11 marek za 100 kg. Berlin stara się o ułatwienie w dostawie do miasta większej ilości ziemniaków, prawdopodobnie nie wiele to jednak pomoże, wobec tego, że rolnicy z powodu braku innej karmy muszą żywić ziemniakami konie, bydło i trzodę chlewną. W rękach handlarzy hurtownych są jeszcze wielkie zapasy, ale tam raczej objawia się skłonność do spekulacyjnego wyczekiwania niż do sprzedaży z umiarkowanym zyskiem. Ministerstwo handlu zapowiada, że w ciągu 1[illegible] dni Berlin będzie w ziemniaki obficie zaopatrzony. Sceptycy jednak twierdzą, że wobec zużycia w Prusach wielkich ilości ziemniaków na karmę dla zwierząt, wkrótce zabraknie ich dla ludzi, jeżeli rząd nie obejmie na własność wszystkich zapasów i nie ureguluje spożywania, tak jak to już zrobiono ze zbożem. Wojenny wydział dla ochrony konsumentów przedłożył już w tej sprawie kanclerzowi państwa obszerny memoryał.

Zakaz wywozu spirytusu z Rosyi. Ministerstwo skarbu w Petrogradzie zakazało wywozu spirytusu z całej Rosyi nawet do państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

Wywóz cukru i drzewa do Włoch. Po dłuższej przerwie wywóz do Włoch z Austro-Węgier cukru i drzewa na nowo się rozpoczął. W ostatnich dniach wywieziono z Fiume na dwóch statkach 6000 cetn. metr. cukru.

Koncert na dochód ewakuowanych.

Smutny bezgranicznie los naszych uchodźców, o którym zapomina słuchacz w czasie koncertu choćby na ich cel urządzonego, przypomniała wszystkim zebranym wczoraj na widowni teatru miejskiego p. Irena Solska, deklamując serdeczny, głęboki nastrojem utwór p. Stwory „Posłanie do braci“. Szlachetne myśli i całe gorąco uczucia wiersza tego, piękną jego formę oddała pani Solska w skończenie doskonały sposób. Z rzadkiem mistrzowstwem w technice żywego słowa, z nieporównanym swoim wdziękiem i przejmującą ekspresyą wypowiedziała pani Solska ponadto wiersz Tetmajera: „Jak to Janosik tańcył z cysarzową“ i „Dzwony“ A. E. Poego.

Muzyczne ramy tego środkowego, honorowego punktu programu ułożyły się szczęśliwie z utworów wokalnych i instrumentalnych. Śpiew miał swoich przedstawicieli w pannie Helenie Łowczyńskiej i panu Henryku Zengtellerze. — W aryach i pieśniach, które wykonała panna Łowczyńska promieniowała siła i zdrowie głosu w głębokim tonie brzmienia i średnicy i wybitnie dramatycznym charakterze nut górnych. Nieskrępowany żadnymi więzami przedstawia się głos p. Łowczyńskiej korzystniej jeszcze niż w oklaskiwanej niedawno Halce artystki. — P. Zengteller stara się o poprawną deklamacyę tekstu i miał poczucie środków, którymi frazę muzyczną można szczęśliwie podkreślić. — Poważną techniką i pełnem smaku ujęciem trzech kompozycyj Chopina zdobyła panna J. Ładówna szczere uznanie słuchaczy. — Dwie części sonaty Sjögrena na skrzypce i fortepian wykonali pp. Walczyński i Dygat. Zespół ich wskazywał na zupełne zgranie się i wzajemne zrozumienie. Pewnego rodzaju harmonia zachodzi także między temperamentem muzycznym pierwszego, jako skrzypka i drugiego, jako pianisty; gra ich jest delikatna lecz barwna, technika niezawodna, w granicach obranego zadania. **Z. J.**

Wielka bitwa w Karpatach

Roda-Roda telegrafuje do „N. Fr. Presse“ pod datą 4 marca:

Ogólna sytuacya na terenie karpackim, nie zmieniła się od wczoraj. Na przestrzeni Przełęcz Użocka—Łupków, powiększyła się jeszcze gwałtowność walk. Naszym wojskom udało się mimo kilku uporczywych ataków rosyjskich, uzyskać tam istotne korzyści przez zdobycie i zatrzymanie punktów oparcia nieprzyjacielskich. Rosyanie bronią się przeciw naszej ofenzywie zaciętymi kontratakami, korzystając z nocy i śnieżycy, by zbliżyć się do naszych stanowisk. Wszystkie rosyjskie ataki złamały się w naszym ogniu.

„Berliner Tageblatt“ pisze: Obecny stan rozstrzygających walk w Karpatach przedstawia się tak:

Rosyanie wycofawszy się z Bukowiny, posłali wielkie siły w okolice Nowosielicy, aby powstrzymać dalszy marsz wojsk austryackich, wzdłuż granicy rumuńskiej. Tymczasem nasza armia usadowiła się silnie w Czerniowcach, tudzież w dolinie Prutu, zająwszy Śniatyn i Kołomyję. Równoczesny atak przez przesmyk Jabłonicy, dosięgnął obszaru Stanisławowa.

Rosyanie opuścili wprawdzie Stanisławów, lecz o ostatecznem rozstrzygnięciu losu Stanisławowa, tego ważnego punktu węzłowego, nie ma jeszcze bliższych wiadomości.

O posiadanie samego miasta i wychodzących stąd linij kolejowych, **toczy się jeszcze bój zacięty,** do którego Rosyanie wprowadzili znaczne rezerwy, gdy nasza armia mogła znów użyć ciężkiej artyleryi, przeprowadzonej przez góry.

Ponieważ ten nasz sukces był dla Rosyan bardzo niewygodny, przeto próbowali, jak zwykle w sposób szpiegowski, dowiedzieć się o stanowiskach naszych. Złapano pewnego popa, gdy zapalił stóg siana, aby zdradzić Rosyanom stanowiska naszej ciężkiej artyleryi. Powieszono go bezzwłocznie.

Włochy a sprawa Dardanell.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ dowiaduje się z Rzymu, że operacye angielsko-francuskie przeciw Dardanellom bezustannie się wyzyskuje, aby udowodnić, że w interesie Włoch jest oświadczyć się za Trójporozumieniem. Tymczasem możnaby tutaj przytoczyć, że **jedynym zyskiem Włoch, byłoby tylko otwarcie ruchu handlowego z Rosyą,** któreby pozwoliło przedewszystkiem na sprowadzanie potrzebnego zboża i drzewa. „Popolo Romano“ wskazuje na tę okoliczność, że taki zysk nie wystarczyłby Włochom, aby uspokoić ich troskę z powodu dotkliwego uszczuplenia ich interesów w przyszłości na Wschodzie i we wschodniej części Morza Śródziemnego. („Frkf. Ztg“).

Nowe bombardowanie.

Bonstantynopol. (T. B.). 5 marca. Aj. tel. Milli donosi, że wczoraj popoł. pojawił się angielski krążownik o trzech kominach pod Dikeli naprzeciw Mityleny i **dał około 80 strzałów, bez rezultatu, poczem się cofnął.**

Dwuznaczne stanowisko Grecyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki podają za rzymską „Idea Nazionale“ następującą wiadomość: „Podstawa operacyjna angielsko-francuskiej floty znajduje się na jednej z wysp greckich i w pewnym porcie greckim. **Między mocarstwami Trójporozumienia a Grecyą, istnieje tajny traktat, na podstawie którego Smyrna przy likwidacyi Turcyi, ma się dostać Grecyi.** Zanim Anglia rozpoczęła operacye przeciw Dardanellom, zaprosiła Włochy do współdziałania w nich. Zdaje się, że rząd włoski odrzucił tę propozycyę“.

„Ciebie pożrą na końcu“...

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prasa wiedeńska przestrzega Grecyę przed popieraniem planów Trójporozumienia, co do Konstantynopola i Dardanellów. „N. Fr. Presse“ przypomina przestrogi Demostenesa przed Filipem Macedońskim i pisze, że car rosyjski po zajęciu Konstantynopola stanie się — jak Filip — zwierzchnikiem Grecyi. Znaną winna być w Grecyi opowieść o Cyklopie, który z przyjaźni dla Odyszeusza obiecał pożreć go na końcu... Cyklopem jest Rosya.

Powołanie w Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Pisma donoszą z Petersburga, że cesarskie rozporządzenie **powołuje popisowych roku 1916 na 28 kwietnia pod broń.**

„Zeppelin“ uszkodzony.

Bruksela. (Biuro Wolffa). Dnia 5 marca. Okręt powietrzny „Zeppelin“, który wczoraj powrócił z uwieńczonego sukcesem lotu wywiadowczego, lądował w ciemności koło Tirlemont i opadł na drzewa, przyczem doznał znaczniejszych uszkodzeń, tak, że potrzeba było zdemontować okręt, czego dokonała z wielką szybkością przybyła załoga komendy oddziału lotniczego. Okręt powietrzny zostanie z powrotem w Niemczech zestawiony.

Angielska flota handlowa.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera ogłasza, że żegluga Anglii w roku ubiegłym wzrosła o 119 okrętów, które mają razem 404.630 ton pojemności. Przy końcu roku 1914 **rejestrowano w Anglii 21.057 okrętów o pojemności 20,009.530 ton.** Z tych wielkich cyfr ma wypływać wniosek, że angielska żegluga nie wiele ucierpiała od łodzi podwodnych niemieckich, które zatopiły kilka małych okrętów handlowych. („N. Fr. Presse“).

Sejm pruski

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Sejmu pruskiego, przedstawiciel Koła polskiego, podczas obrad, nad etatem zarządu sprawiedliwości, **wniósł określenie dodatków kresowych dla urzędników sądowych. Wniosek ten został odrzucony** przeciw głosom polskim, socyalistycznym i centrowym. Postępowcy głosowali za dodatkami, aby nie zamącać jedności narodowej. („Dzien. Pozn.“).

Zbliżenie chińsko-japońskie.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Pekinu: **Chińsko-japońskie rokowania wczoraj kontynuowano. Chiny akceptowały japońskie żądanie o przedłużenie na 99 lat terminu dzierżawy terytoryum na półwyspie Liaotung wraz z Portem Arthur.**

Albańczycy przed Monastyrem.

Budapeszteński „Esti Ujsag“ donosi, że Albańczycy posunęli się naprzód na północnym brzegu jeziora Ochrida i zagrozili miastu Monastyr, gdzie znajduje się słaba załoga serbska. Wprawdzie przyszło ze Skoplje 2.000 Serbów, ale nie mogą oni powstrzymać dwutysięcznej kolumny albańskiej. Podobno **Serbia ofiarowała okolicę Monastyru Grecyi.**

Przystań w Archangielsku.

Kolonia. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Kölnische Zeitung“ okazała się zwodniczą nadzieja Rosyan i Anglików, aby Archangielsk i Białe Morze, stało się wcześniej, jak zwykle, dostępnem, wskutek łagodnego stanu powietrza. W północnej Rosyi ponownie zapanowały mrozy, które w Archangielsku dochodzą 20 stopni niżej zera.

Tureccy książęta w niemieckiej armii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Militär Wochenblatt“ donosi, że w armii niemieckiej służy trzech książąt tureckich, a mianowicie: cesarska wysokośćAbdul Rahim Haiti, major artyleryi tureckiej, jako porucznik a la suite drugiego pułku gwardyjskiego polnej artyleryi; Abdul Halim, major tureckiej piechoty, jako porucznik a la suite batalionu strzelców gwardyjskich i Osman Fuad, nadporucznik kawaleryi tureckiej, jako porucznik a la suite pułku leibgwardyjskich huzarów.

Porażka anglików w Mezopotanii.

Konstantynopol. Tel. agencya Milli donosi z Bagdadu dnia 5 marca: Atak tureckiego oddziału rekognoscyjnego, popartego przez ochotników koło Shabie na południe od Korna zakończył się sukcesem. Znaczniejsza liczba jeńców angielskich i rannych wpadła w ręce tureckie. Według opowiadań jeńców, poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty.

Rosyjskie rozkazy do armii.

Wiedeń. (B. W. pryw.). Korespondent wojenny „Fremdenblattu“ mógł wglądnąć w rozkazy wojenne rosyjskiej X. armii, które charakteryzują ducha armii rosyjskiej. Rozkazy te dotyczą wydanego zakazu sanitaryuszom obrabowywania trupów i rannych i kar w razie samookaleczenia, oraz narażania się na śmierć. Również wyłapany rozkaz pułkowy zarządza wykonywanie energicznych napadów nocnych.

Zażegnany strajk w Anglii.

Rotterdam. (T. B.) Jak donosi „N. Rotterd. Courent“ z Londynu, został strajk tragarzy węglowych w Liverpoolu za pośrednictwem nacyonalistycznego posła O'Connora, zażegnany.

Wiedeń. (T. B.). Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef odjeżdża dziś przedpoł. na północny teren wojny.

Amsterdam. (T. B.) Parowiec „Sommelsdyk“ linii holendersko-amerykańskiej, został zatrzymany przez Anglików i odstawiony do Gravesend.

Nadesłane.

†

Jako w 3-cią rocznicę śmierci odprawią się w poniedziałek 8 b. m., o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Reformatów

MSZE ŚWIĘTE

za spokój duszy ś. p.

Z KOTNOWSKICH

Kazimiery Jaxa Chronowskiej

na które zaprasza się Przyjaciół i pobożnych Chrześcian.

Odznaczenia wojenne.

Srebrny medal za waleczność pierwszej klasy otrzymali: Józef Lubański, jednoroczny ochotnik, frajter z 10 kompanii pułku kolejowego, Leon Wiącek, feldfebel pułku telegraficznego, Karol Szakowski, chorąży, Walenty Lichota, wachmistrz sztabowy, Jan Iwaszkiewicz, plutonowy, wszyscy z 6 pułku ułanów, Paweł Ripper, chorąży rezerwy 4 p. piechoty, Józef Kurpiel, plutonowy 21 p. piechoty.

Srebrny medal za waleczność drugiej klasy otrzymali: Józef Lichnowski, kapral artyleryi polnej pułku nr. 41, Ludwik Padura, pionier 10 kompanii pułku kolejowego, Karol Klobassa, jednoroczny ochotnik z bośniacko-hercogowińskiego batalionu strzelców polnych, Kazimierz Klimaszewski, plutonowy, Edward Popowicz, kapral, Karol Wójcicki, plutonowy, Jan Szarek, kapral, wszyscy z batalionu saperów nr. 11, Michał Turek, wachmistrz, Bazyli Korzeniowski, plutonowy, Andrzej Marciniak, Teodor Noga, Antoni Przykopa, Marcin Sokołowski, Michał Wołoszyn, kaprale, Jan Jedynak, dowódca patrolu, Wojciech Mazur, Jan Pawlas, żołnierze, wszyscy z 6 pułku ułanów, Stefan Pawlica, kapral 12 pułku ułanów, Zygmunt Górka, feldfebel, Józef Kołodziej, Jan Klimentowski, Paweł Krygowski, kaprale, Antoni Boguski, Jan Pociecha, frajtrzy, Franciszek Cięciwa, Ignacy Dec, Józef Gajewski, Józef Grzegorzak, Jan Kaleta, Stefan Kijak, Franciszek Król, Jan Król, Michał Kudłacz, Andrzej Lasak, Jakób Ludwin, Marcin Madziarczyk, Józef Matysiewicz, Wojciech Mrozek, Józef Noga, Teofil Oleśniewicz, Wincenty Pasternak, Jan Przychocki, Marcin Rola, Franciszek Sikoń, Michał Tokarczyk, Sebastyan Wacławik, Antoni Wróbel, szeregowcy, wszyscy z 20 pułku piechoty, Jerzy Kaliński, kadet rezerwowy 53 p. piechoty, Farneiszek Głowacki, szeregowiec z 57 p. piechoty, Michał Krechowicz, plutonowy z 10 p. artyleryi polnej, Franciszek Zieliński, 3 bat. sap., Piotr Krupicki, 11 dyw. art., Kazimierz Koczur i Władysław Wójcik, 3 p. uł., Józef Sitko 57 p. p.

L. 11779/III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $^1/_4$ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

KAZIMIERZ PROROK

zecer ze Lwowa, obecnie przy Landsturm Etappen Baon N. 235. Feldpost 209, Fenysvölgy — Węgry — prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego żony, dzieci, matki i braci.

JAN BARACIUK

z Tyśmienicy pow. Tłomacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

LUDWIKA SOMMER I AUGUST KIELLER

z Delatyna pow. Nadwórna, poszukują matki Julii Kieller, Karoliny Jaciuk, Maryi Kieller i Rudolfa Kieller. Wiadomość pod adresem: **Jadwiga Sommer barak 13 zug 4, Leibnitz — Styrya.**

Rudolf Jaśkiewicz

poszukuje swej siostry **Maryi** z Tarnowa. Feldpost 118. Tren amunicyjny artyleryi Leg. polsk

Z powodu ogłoszenia edyktu

Magistratu do właścicieli, którzy wyjechali z Krakowa by ustanowili

administratorów realności

ofiaruję swoje usługi pod „Urzędnik Magistratu". — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" dział inser. od godz. 3—5 po południu.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.